

## Relacja z XIV Ogólnopolskiego Przeglądu Form Dokumentalnych NURT 2008

W dniach 17-21 listopada 2008 w Kielcach odbył się kolejny Ogólnopolski Przegląd Form Dokumentalnych NURT. Dyskusyjny Klub Filmowy „Politechnika” miał swoich reprezentantów podczas trwania całego festiwalu, jak również objął nad nim patronat medialny. W Kieleckim Centrum Kultury mieliśmy okazję obejrzeć 41 filmów zakwalifikowanych do konkursu, a ponadto uczestniczyć w pokazach specjalnych i spotkaniach z ciekawymi gośćmi.



Na uwagę zasługuje wiele z prezentowanych filmów, jednakże z uwagi na ograniczone miejsce skupię się tylko na kilku z nich. Przede wszystkim należy podkreślić, że wszystkie produkcje historyczne były zrealizowane na bardzo wysokim poziomie, począwszy od specyficznego spojrzenia na dane zagadnienie, poprzez wstrząsające materiały archiwalne, a skończywszy na doskonałej oprawie dźwiękowej. W tym miejscu chciałbym przytoczyć trzy filmy: „**Żółta Bluzka ze Spadochronu**”, „**Dzięki Niemu Żyjemy**” oraz „**Honor Generała**”.

Pierwszy z wymienionych filmów w reż. Macieja Piwowarczuka to opowieść o miłości podczas Powstania Warszawskiego, warto zwrócić na niego uwagę właśnie ze względu na sposób spojrzenia na zwykłych ludzi, którzy usiłowali wieść normalne życie w nienormalnej rzeczywistości. Opowieść toczy się przez 63 dni piekła, podczas których dochodzi do wielu małżeństw w ruinach Warszawy. Kapłan przewiązuje ręce stułą w kościele, do którego wchodzi się przez okno. Miłość miesza się ze śmiercią, heroizm ze zwyczajnym życiem. W moim odczuciu film jest jednak nieco wyidealizowany, nie dopowiada losów niektórych bohaterów, które rzutowałyby prawdopodobnie negatywnie na sylwetki powstańców.

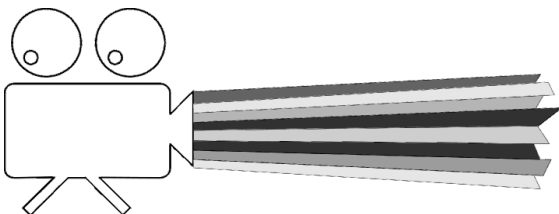
Obraz „**Dzięki Niemu Żyjemy**” w reż. Marka Drażewskiego opowiada nam historię „dobrego Niemca” podczas II Wojny Światowej – Wilhelma Hohenfelda. Człowieka, który uratował przed śmiercią Władysława Szpilmana i wielu innych. Głównym atutem filmu jest to, że pokazuje on obraz wojny i postępowania Niemców okiem jednego z niemieckich oficerów. Autor nie bał się ukazać makabrycznych materiałów archiwalnych podkreślając zbrodnie i okrucieństwo agresorów, a następnie w opozycji do tego sylwetkę kapitana Hohenfelda. Oficera, który swoim postępowaniem narażał się na śmierć ze strony własnego kraju. Zwalniając żołnierzy z obozów wbrew rozkazom władzy, dostarczając żywność ukrywającym się ludziom, prowadząc dziennik, zawierający treści katorycznego sprzeciwu i krytyki wobec działań prowadzonych przez Reszę.

Ostatni film „**Honor Generała**” w reż. Joanny Pieciukiewicz skupia się wokół osoby gen. Stanisława Sosabowskiego. Obraz przedstawia losy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, biorącej udział w nieudanej operacji Market Garden. W filmie znajdziemy fragmenty ekranizacji powieści „**O jeden most za daleko**”, gdzie w roli generała Sosabowskiego zobaczymy Gene’a Hackmana. Opowieść o obronie honoru wspaniałego dowódcy i jego żołnierzy przez Holendrów, którzy prowadząc śledztwo dochodzą do skrywanych faktów. Błędy Montgomery’ego i Browninga zostają przerzucone na polskiego kozła ofiarnego, którym stał się Sosabowski. Po ponad 60 latach, dzięki usilnym staraniom Holendrów, wsparciu księcia Bernharda oraz królowej Beatrix,

zostaje zwrócony polskim bohaterom honor – zostają odznaczeniu Orderem Brązowego Lwa. Co ciekawe, na tym wielkim wydarzeniu nie pojawia się nikt z polskiej delegacji rządowej.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o pokazie specjalnym, na którym prezentowany był film „**Trzech kumpli**”, a także pojawił się Pan Bronisław Wildstein, człowiek który walczy od lat o prawdę związaną ze śmiercią swojego kolegi Staszka Pyjasa – studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego z wydziału filologii polskiej. Film został wyemitowany pod koniec czerwca w telewizji TVN i wzbudził niemałe poruszenie, gdyż po raz pierwszy ukazuje obraz SB i agentury w tak obnażony sposób. Liczne materiały zostały zebrane przy użyciu ukrytej kamery, co pozwoliło na uzyskanie odpowiedzi w sprawach dotychczas utajnianych. Wielu pracowników bezpieki bez żadnego skrępowania opowiada o swoich plugawych działaniach, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że są wręcz dumni ze swego postępowania. Ich sytuacja jest niczym nie zagrożona i wiodą życie piastując często stanowiska w bankach, organach kontrolnych czy branży ochrony osób i mienia. Obraz korzysta z licznych materiałów archiwalnych oraz co było ryzykowne dla filmu – wstawek fabularnych. Jednak jak podkreśla sam Wildstein utrzymane są one w odpowiednim nastroju i atmosferze, co podnosi wymowę dokumentu. Obraz powstawał przez 3 lata i duża część zebranego materiału nie została włączona do wersji ostatecznej, ale możliwe będzie jej obejrzenie w postaci odcinków emitowanych w telewizji. Można odnieść wrażenie, że w Polsce był tylko jeden agent – Leszek Maleszka, ponieważ występuje tutaj projekcja zła w jedną osobę, niemniej jednak trzeba to podkreślić, że współpracowników SB było mnóstwo, czego dowodem jest znamienna „lista Wildsteina”. Po projekcji nasuwa się nieubłagane pytanie, ile jeszcze lat potrzeba nam – Polsce, aby uwolnić się od demonów przeszłości, aby móc żyć i pracować w państwie, w którym nie co „drugi” człowiek uwikłany był w działania Służby Bezpieczeństwa?

Po uroczystym zakończeniu festiwalu i akcencie artystycznym udało mi się porozmawiać ze zwyciężczynią tegorocznej edycji NURTu – Panią Anną Więckowską. Zainteresowała mnie jej recepta na stworzenia filmu dokumentalnego. Otóż według autorki „**Wypalonego**” pierwszym krokiem i zarazem podstawą dobrego dokumentu jest proces przygotowania dokumentacji (miejsca, środowiska, ludzi). Proces ten wykonuje się bez udziału ekipy filmowej i sprzętu, jest to etap wstępny, mający za zadanie przygotować twórcę do pracy nad filmem. Kolejnym niezwykle istotnym elementem jest zintegrowanie się z bohaterem dokumentu, oswojenie go ze swoją osobą, ekipą i kamerą. Bez wprowadzenia luźnej atmosfery nie uda się uzyskać zamierzonych efektów. Poprzez przebywanie z człowiekiem, o którym chcemy opowiedzieć, okazywanie mu należytego szacunku i zainteresowania zyskujemy jego zaufanie, które jest najważniejsze, podkreśla Pani Więckowska. Jednak nawet przy stworzonych przychylnych warunkach często nie udaje się uzyskać interesujących nas informacji. „*Niejednokrotnie muszę ich jakoś sprowokować, włożyć kij w mrowisko.*” Mówienie o rzeczach trudnych, intymnych nie przychodzi ludziom łatwo, tym bardziej, jeśli w pobliżu jest kamera, zadaniem reżysera jest umiejętnie zadawanie pytań, niejednokrotnie trzeba udawać, że się czegoś nie rozumie, aby uzyskać więcej szczegółów. „*Istotnym dla mnie było, aby moi bohaterowie pozostali naturalni, aby nie kreowali się przed kamerą.*” Kryzys przy realizacji tego filmu dokumentalnego nastąpił, kiedy po nakręceniu wszystkich materiałów stanęłam przed stołem montażowym i pomyślałam: „*Z czego ja zmontuję ten film?*”



**Wojciech Wodo**  
Prezes DKF „Politechnika”

Wrocław, 25.XI.2008

## Łukaszenka, Czajkowski i pan Stanisław w Kielcach, czyli NURT 2008

Filmy dokumentalne prezentowane są w Telewizji Polskiej, albo bardzo wcześnie rano, albo późną nocą. Nic więc dziwnego, że nie ogląda ich prawie nikt. A te zapamiętane ze szkoły średniej kojarzą się wyłącznie z nudą i oczekiwaniem na dzwonek. Trzy opisane poniżej filmy zostały nagrodzone na tegorocznym XIV, ogólnopolskim, niezależnym przeglądzie form dokumentalnych Nurt w Kielcach, nad którym patronat medialny objął m. in. nasz politechniczny Dyskusyjny Klub Filmowy, którego reprezentanci pojawili się tam obowiązkowo. Wprawdzie wspomniane obrazy opowiadają o trzech całkowicie odmiennych sytuacjach, ale mają jedną wspólną cechę - nie można pozostać wobec nich obojętnym.

„Imponujący rozmachem artystycznej egzemplifikacji „dokument marzeń” młodych Białorusinów wyrażających swoją dezaprobatę dla reżimu Łukaszenki w formie ekspresji muzycznej.”

Taki tekst został umieszczony w informatorze Nurtu pod hasłem Muzyczna partyzantka. Ta elegancka, kulturalna forma opisu, po obejrzeniu dzieła Mirosława Dembińskiego wydaje się być nieporozumieniem. Ciekawe co białoruscy licealiści grający w zespole Tarpacz powiedzieliby o tym, że ich na wespół legalne koncerty, agresywne teksty piosenek, czy prezentacja podczas manifestacji zakazanej biało - czerwono- białej flagi narodowej, to sposób na „wyrażenie dezaprobaty”. To nie jest bunt polskich nastolatków przeciwko rodzicom, szkole, czystym spodniom i eleganckiej fryzurze; to bunt przeciw państwu, z którego wyciągane są realne konsekwencje. Święta, wokalistka Tarpacza zostaje skazana na tydzień więzienia przez „niezależny” sąd. Tłumacz polskiej ekipy filmowej spędził w zakładzie karnym czternaście dni. Bohaterowie filmu z jednej strony ironizują sytuację panującą w ich kraju, z drugiej zaś wciąż wierzą, że wybory prezydenckie, (dla większości z nich pierwsze w życiu), doprowadzą do upadku reżimu Łukaszenki. Jednak według Białoruskiej Centralnej Komisji Wyborczej tylko 6% społeczeństwa podzielało poglądy Święty i jej przyjaciół.

„Zacisnąć zęby i brać się do roboty”- tym zdaniem wypowiedzianym przez pana Stanisława, kończy się film „Wypalony”. Człowiek władający pięcioma językami, absolwent wyższej uczelni, mówiący takie słowa, kojarzy się zapewne z bezkompromisowym biznesmenem, siedzącym za potężnym biurkiem w doskonale skrojonym garniturze. Nie jest to jednak prawda,; mężczyzna ten mieszka w Bieszczadach, w ubogim baraku, zajmując się wypalaniem węgla. W wolnych chwilach czyta poezję niemiecką. W oryginale, żeby jak sam mówi, przybliżyć sobie wyobraźnię obcych ludzi. Życie wśród bieszczadzskich gór dalekie jest od arkadyjskiego ideału. Ciężka praca, wypadki, a przede wszystkim samotność w świecie, przez siebie samego wybranym, doprowadzają pana Stanisława do załamania, gdy zdycha jego ukochany pies. Jednak po pewnym czasie zgadza się ze zdaniem swojego kolegi, „niech odpoczywa, takie jest życie, czy psa, czy człowieka”. Fabułę tego dokumentu kształtują sytuacje, które nie mogły zostać zaplanowane przez reżysera i to jest jego główny atut. Poznajemy niezwykle, ale przede wszystkim autentycznego człowieka.

- Czajkowski? - pyta z uśmiechem polski misjonarz Piotr Nawrot, nastolatek pochodzącego z małej, boliwijskiej wioski, który podszedł do samochodu księdza aby pokazać mu opracowywane nuty. W Polsce mało kto słucha, a tym bardziej wykonuje muzykę klasyczną. Typowy, młody skrzypek, kojarzy się z chuderlawym chłopcem, który nie potrafi kopnąć piłki. W Boliwii gra każdy. Chłopcy kończą mecz, wskakują na rower i jadą na próbę. Poziom ich umiejętności także znacznie odbiega standardów polskich schollii. Ciekawy jest także repertuar młodych Boliwijczyków- są to ponad trzystu letnie utwory, pochodzące z okresu pierwszych misji, napisane w rdzennym języku Indian, szczęśliwie odratowane przez księdza Nawrota. Po instrumenty wykonywane w boliwijskich wioskach przyjeżdżają muzycy z całej Europy. Ksiądz Piotr twierdzi, że wśród swoich podopiecznych wygrywa najcenniejsze. Dla niego jest to zbawienie.

Przewagą tych filmów nad większością produkcji fabularnych jest fakt, że przedstawiani w nich ludzie istnieją. To oni mają nam coś do powiedzenia i nie muszą, tak jak aktorzy, tworzyć postaci. Dlatego są zdecydowanie bardziej wiarygodni.

Grzegorz Szklarczuk

DKF „Politechnika”



Ze zwyciężczynią tegorocznego NURTu – Panią Anną Więckowską.  
Od lewej: Anna Więckowska, Wojciech Wodo, Maria Pogrzebska

